

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 17

11 lipca 2013

Jesienią 1998 roku, gdy znów przyjechałem do Belgradu, Stany Zjednoczone uporczywie przeforsowywały realizację swego „projektu kosowskiego”, nie szczędząc środków. W pierwszej kolejności zabrano się do urabiania ludności Serbii i Czarnogóry. Rozgłosnie „Radio Swoboda” i „Radio Wolna Europa” poinformowały o rozszerzeniu skali programów swej służby południowosłowiańskiej. Między innymi, wieczorne wydanie programu „Jugosławia od wewnątrz”, który przed tym zajmował na falach półgodziny czasu, stał się audycją godzinną. Program „Na linii wydarzeń” nastawiono wyłącznie na naświetlanie wydarzeń w Kosowie. Aktywnie wykorzystywano internet, powołując się na to, że Belgrad może jakoby wprowadzić zakaz transmisji audycji przygotowanych na Zachodzie.

Programy realizowano na bardzo wysokim poziomie zawodowym, przy dobrej znajomości wewnętrznych problemów. Uświadomiłem to sobie po wysłuchaniu w Belgradzie kilku dzienników i audycji obu rozgłośni radiowych – „Swoboda” i „Wolna Europa”. Amerykanie sformułowali swoje zadanie maksymalnie precyzyjnie – chodziło o przekonanie słuchaczy, że Milosevicia trzeba zastąpić innym liderem, natomiast władzę w Kosowie przekazać należy w ręce Rugovy i Tachi. Oprócz radia, wykorzystano też wszystkie możliwości stwarzane przez telewizję. Dla Stanów Zjednoczonych bardzo ważne było przekonanie swych własnych obywateli, że Kosovo potrzebuje specjalnego wsparcia ze strony Białego Domu. Tę metodę już wypróbowano w Bośni i Hercegowinie, wobec tego wyćwiczone już chwytły skopiowano do potrzeb „scenariusza kosowskiego”.

Służby specjalne Stanów Zjednoczonych niejednokrotnie przekazywały fałszywą informację na temat sytuacji w prowincji. Oto przykład: w połowie sierpnia 1998 roku, gdy na

całym świecie wybuchła histeria antyjugosłowiańska, do Kosowa zjechało się mnóstwo zagranicznych dziennikarzy, których spotykałem w Bośni latem 1995 roku. Były to zawodowe grupy wysoko płatnych pracowników telewizji, którzy dysponowali opancerzonymi jeepami, kilkoma kamerzystami, ruchomymi montażowniami i otrzymywały fantastyczne wręcz diety. Ze Stanów Zjednoczonych byli to przedstawiciele CNN, ABS, z Wielkiej Brytanii – Sky News, BBC, z RFN, Bunker Radio Deutschland i jeszcze kilka czołowych kanałów telewizyjnych. Kosowscy Albańczycy zapewniali możliwości i dostęp do przygotowywania „specjalnych reportaży” z miejsc wydarzeń wyłącznie dla zachodnich kolegów.

Latem i jesienią 1998 roku całemu światu zaprezentowano sfałszowane reportaże telewizyjne na temat rzekomych bestialstw Serbów, zamordowanych przez nich dzieci i starców, zgwałconych kobiet i zniekształconych zwłok. To samo było w odniesieniu do sytuacji uchodźców. Dane powiększali kilkakrotnie nie tylko Amerykanie. Dla nadania doniesieniom większej wiarygodności Amerykanie rozpowszechniali dezinformację także za pośrednictwem europejskich kolegów, w tym także włoskich. Głównym dostawcą różnego rodzaju fałszowanych danych był wówczas „Albański komitet na rzecz praw człowieka i wolności”.

Ta „humanitarna organizacja” twierdziła, że ofiarami Serbów padali wówczas kobiety, dzieci i starcy. Dziennikarze co godzina przekonywali Amerykanów i Europejczyków, że dziesiątki tysięcy Albańczyków straciło dach nad głową. Humanitarna organizacja Albańczyków kosowskich „Matka Teresa” obwieściła światu, że w Kosowie jest 327 626 bezdomnych, że tylko dla jednej trzeciej z tych, którzy potrzebują pomocy humanitarnej, udaje się im ją dostarczyć. Według oświadczeni „Matki Teresy”, połowa mieszkających w prowincji dzieci jest chora. Jeśli nie otrzymają oni pomocy, wiele z nich umrze śmiercią głodową.

Sytuację uchodźców wykorzystywały do swych spekulacji liczne służby specjalne amerykańskie i zachodnioeuropejskie. Z

danych, które znajdowały się wówczas w moim posiadaniu, pochodzących z Kosowa i Belgradu, wynikało, że 300 tysięcy uchodźców – liczba podana przez przedstawiciela ONZ na Bałkanach Krisa Janowskiego – ten Polak, świetnie mówiący po rosyjski, przez dłuższy czas pracował w Chorwacji i Bośni – jawnie była przesadzona. Podczas działań zbrojnych w Kosowie ludzie opuszczali swoje domy i uciekali w góry. Jednak maksymalna liczba uchodźców nie mogła przekraczać 50-70 tysięcy. Skąd się wzięły pozostałe 250-230 tysięcy? Otóż, byli to Albańczycy z Albanii, którzy koczowali po różnych krajach. W ogóle w liczbach dotyczących Kosowa panował absolutny chaos, albowiem ostatnia ewidencja ludności na tych terenach przeprowadzona była w 1981 roku.

„Kaczka dziennikarska”, rozpowszechniana latem 1998 roku przez wszystkie światowe agencje informacyjne, okazała się skuteczna. Amerykanie są mistrzami w tej dziedzinie: potrafią wyciskać łzy z oczu szarych zjadaczy chleba. Najważniejsze było zapewnienie sobie poparcia ze strony opinii publicznej, a także pieniędzy ze strony kongresu i organizacji charytatywnych. Ważne było opracowanie kilku reportaży poruszających do głębi, aby potem grozić Jugosławii atakami rakietowymi w odwecie za rzekome ludobójstwo Albańczyków.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)